Dodatek do Nru 231 „Naprzodu“.

Nr. 230. Kraków, poniedziałek 19 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 336. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Wyborcy krakowscy! Dziś mija termin do przeglądania list wyborczych i wnoszenia reklamacyj. Podania można wnosić do Magistratu do godz. 2 popołudniu.

Wyborcy! Korzystajcie z ostatniej chwili. Kto nie będzie wpisany na listę, ten utraci prawo głosowania!

Bliższych wyjaśnień w sprawach reklamacyjnych otrzymać można w sklepie „Naprzodu“ (Bracka 15, parter).

Zgromadzenie wyborców.

Tak imponującego swoim ogromem i powagą, jak wczorajsze zgromadzenie w Ujeżdżalni pod Kapucynami, dawno już w Krakowie nie widziano. Już przed godz. drugą zapełniły tłumy wyborców Ujeżdżalnię; zgromadzenie dawno się zaczęło, a jeszcze ciągle płynęły nowe fale... Było coś majestatycznego w tej wielotysięcznej masie, gdy się patrzyło na nią z trybuny. Ujeżdżalnia okazała się za szczupłą; nie ma w Krakowie sali, któraby pomieściła tysiące wyborców socyalistycznych. Mimo natłoku panował porządek wprost wzorowy. Straż robotnicza pełniła swój ciężki obowiązek z poświęceniem i ze skutkiem.

Jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia chciało wtargnąć do wnętrza czterech czy pięciu pijanych drabów, zapłaconych przez Krotoskiego pod wodzą Gołębia i Gawłowicza. Mieli oni, jak już przed południem sami rozpowiadali, wtargnąć na trybunę, wszcząć zamieszanie i skorzystać z usług policyi, rozstawionej, jak zwykle w takich razach, gęsto przed Ujeżdżalnią. Zaraz przy wejściu zaczęli krzyczeć, wyć, wymachiwać laskami, jakkolwiek nikt im słowa nie powiedział. Straż porządkowa usunęła natychmiast owych pięciu drabów, od których biła z daleka wódka. I dziwna rzecz: ujęli się za nimi policyanci z p. Broszkiewiczem na czele i zaczęli roztrącać spokojnych wyborców i — straż porządkową! Szczególnie odznaczył się w tym kierunku policyant Nr. 167.

Tymczasem na sali zagaił zebranie jako zwołujący tow. Ignacy Daszyński i napiętnowawszy krotko zamiar klerykałów rozbicia zgromadzenia, zaproponował na przewodniczącego tow. Englischa. — Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, poczem tow. Englisch, objąwszy przewodnictwo i zawezwawszy na sekretarzy tow. Czakiego i Matejkę, udzielił głosu tow. Daszyńskiemu do referatu.

Tow. Daszyński, przywitany oklaskami, rozpoczyna swą mowę od omówienia solidarności Koła polskiego. Solidarność tę zachwalają stańczycy jako lekarstwo na wszystkie bóle naszego narodu. Tymczasem nie socyaliści wyłamywali się z solidarności Koła, lecz tacy patryoci jak Otton Hausner w r. 1871, za co mu młodzież lwowska zgotowała wielką manifestacyę. Tak samo Lewakowski wystąpił z Koła wtedy, gdy Koło polskie złożyło hołd carowi Aleksandrowi III. Uczynił to „Polak“, a nie socyalista. Nawet stary Weigel, demokrata, występował z Koła. Patryoci polscy doszli sami do przekonania, że Koło polskie nie jest polskiem, lecz tylko szlacheckiem. Reprezentuje ono szlachtę galicyjską, ale nie robotników, mieszczaństwo i chłopów. Tylko w kuryi pierwszej idą im wybory gładko; w innych, a zwłaszcza w piątej i czwartej, używają w walce wyborczej niegodziwych środków i dlatego tylko przepychają swoich kandydatów. Gdyby wybory zależały tylko od wyborców, ograniczyłyby się sukcesy Koła tylko do kuryi obszarników. Cały lud, cała opozycya znajduje się poza Kołem. (Oklaski).

W czasie mowy tow. Daszyńskiego powstaje u wejścia chwilowe zamieszanie z powodu natłoku nowych wyborców. Przewodniczący zarządza przerwę i prosi zebranych, aby przesunęli się na lewo. Przez kilkanaście minut płynęły tłumy z ulicy. Gdy się wreszcie uspokoiło, oświadcza tow. Englisch, że do sali wpuszczono wszystkich, bez różnicy przekonań politycznych. Kto jednak zechce robić awantury, będzie natychmiast przez straż wyrzuconym.

Po tej przerwie rozpoczął tow. Daszyński dalsze swoje wywody. Argument stańczyków miałby racyę, gdyby nasze interesa narodowe były istotnie zagrożone, i gdyby kraj nasz był w normalnem położeniu, gdyby nie było straszliwej nędzy, a lud pracujący miał swoje prawa polityczne. Czy jednak Galicyi brak tylko praw narodowych? Czy dantejskie obrazy nędzy galicyjskiej, czy zastraszająco niski poziom kulturalny ludności, czy tyfus głodowy, upadek rolnictwa, przemysłu da się usunąć frazesem solidarności Koła polskiego? Czy wolno tym frazesem zarzynać naród i podwiązywać arterye jego rozwoju? Trzydzieści lat rządów stańczykowskich nie dały nam nic. Pomagano do robienia ustaw, ochraniających zające pańskie, ryby pańskie, lasy i pastwiska pańskie, a chłopu nie zrobiono nic, zostawiono go jako konającego nędzarza. Własność chłopska upada a w miastach przemysł zrujnowany brakiem kredytu. Sprawiedliwość klasowa, biurokratyczna administracya, bezduszna i formalistyczna. — oto dorobek stańczyków. Najniezbędniejsze artykuły żywności obłożono ogromnymi podatkami. Żaden minister austryjacki nie nałożył więcej podatków co Polak Dunajewski w ciągu 10 letniej gospodarki i Biliński, który zawarł ugodę z Węgrami taką, że wydała na łup Węgrów nasze interesa i obłożyła nowymi podatkami biedną ludność.

A jak bronią interesów narodowych ci, którzy uzurpują sobie wyłączny patent na patryotyzm, odmawiając go chłopom i robotnikom! Ojczyznę naszą rozdarto na sztuki, a oni głoszą potrójną lojalność, chcą się godzić z rządami zaborczymi — potomkowie Targowicy. Gdyby to od nich zależało, musielibyśmy zrezygnować z naszych aspiracyj narodowych, z tego, co nam zostawił Kościuszko. My czcimy Kościuszkę nie jako generała, lecz dlatego, że ubrał sukmanę chłopską, poszedł między lud wiejski i wraz z chłopami bronił ojczyzny, którą szlachta sprzedała (burzliwe, długotrwałe oklaski).

Od tej jasnej chwili zaczyna się historya ludu polskiego, a pierzcha tradycya Targowicy i reakcyi jezuickiej, która zgubiła Polskę.

Przypatrzmy się teraz ich codziennej pracy w obronie narodowości polskiej. Cóż łatwiejszego byłoby dla potężnego Koła, jak wydobyć od rządu 30.000 złr. potrzebnych na gimnazyum cieszyńskie? Tymczasem, gdy stojałowczyk Kubik postawił wniosek upaństwowienia tego gimnazyum, wówczas przychodził mąż zaufania Koła, minister Chłędowski, do tow. Daszyńskiego i prosił go, aby wpłynął na Kubika, by tenże cofnął swój wniosek, bo to przysparza kłopotów rządowi i Kołu!

Na dom polski w Mor. Ostrawie nie dali stańczycy ani grosza, a gdy jeden oszust zdefraudował pieniądze domu i dla pokrycia deficytu potrzeba było marnych 15.000, nie chcą klerykali dać ani drobnej części tej sumy, mimo, że na wybory, na przekupstwa, kiełbasę i wódkę wyborczą sypią dziesiątki tysięcy!

Większość stańczykowska w Sejmie nie chciała przyjąć na koszt kraju szkoły polskiej w Białej, mimo, że tam żyje 7.000 Polaków. Na kolejach, w

prokuratoryach, w żandarmeryi, wojsku itd. panuje niepodzielnie język niemiecki. Co zrobiło Koło, przeciw germanizacyi Galicyi?

Za to, gdy idzie o prześladowania ruchu ludowego, okazują wszyscy niezwykłą gorliwość. Procesy, konfiskaty, areszty są w Galicyi na porządku dziennym. Żaden prokurator w Austryi nie kofiskuje tyle, co „polski“ prokurator w Krakowie. Ten „polski“ prokurator nawet o carze rosyjskim nie pozwala pisać. A niesłychane nadużycia wyborcze! Gdy opozycya porusza je w Wiedniu, wówczas stańczycy przez usta Wojciecha Dieduszyckiego pochwalają gwałty wyborcze, stan wyjątkowy i zarzucają nam, że wytaczamy brudy galicyjskie przed obcymi. A gdzież się mamy skarżyć? W prasie, którą nam konfiskują, w Sejmie, do którego nie mamy przystępu? Zapowiadamy tu publicznie, że jeżeli poleje się znów krew robotnika i chłopa, wystąpimy znów z całą energią w parlamencie przeciw tym gwałtom. (Burzliwe oklaski). Mówca zwraca dalej uwagę na ohydne objawy lojalizmu, jak denuncyacye ks. Radziwiłła w Warszawie, płaszczenie się Kościelskiego w Berlinie, na sojusz szlachty podolskiej z moskalofilami ruskimi i zaznacza z naciskiem, że sztandar narodu chwycił w swe ręce chłop, mieszczanin i robotnik polski; w nich i tylko w nich leży nadzieja niepodległej ojczyzny. (Przeciągłe oklaski). Nasz patryotyzm różni się głęboko od krzykliwego szlacheckiego. Dla nas ojczyzna to żywy lud, to krew i życie ludu pracującego. Podnieść ten lud duchowo i fizycznie dać mu wolność polityczną ochronić go przed nędzą, odrodzić go — oto nasz patryotyzm. W imię tych haseł będziemy tak długo wstrząsali tym gmachem niewoli, aż nie runie. (Oklaski). A jestto dopiero początek walki. Choćby Daszyńskiego zamknęli, to stanie dwudziestu Daszyńskich! (Burzliwe, długotrwałe oklaski. Wzruszenie i entuzyazm ogarnia całe zgromadzenie). Chociażbyśmy nie zyskali więcej mandatów, niż dotychczas, gdyby nam wydarto wszystkie mandaty, to nie usuną przez to nędzy, która jest najlepszym naszym agitatorem. 15 zdecydowanych i dzielnych posłów więcej znaczy, niż 60 lokajów. (Oklaski).

Stoimy obecnie w chwili przełomu. Przed trzema laty nazywano tego zdrajcą narodu, kto występował przeciw Kołu. Dziś jest już takich zdrajców bardzo dużo, gdyż i mieszczaństwo otrząsa się z pęt stańczykowskich. Dziś natomiast okazało się, że solidarność Koła nie jest dogmatem, nawet tacy spokojni obywatele jak Rotter, Weigel mówią o reformie statutu Koła, a ich chyba nikt o zdradę narodową nie posądzi. Reforma statutu jest mrzonką, jest hasłem, którego masy nie rozumieją. Lud rozumie tylko jedno: Kto idzie przeciw stańczykom, nie może z nimi razem siedzieć. Albo za, albo przeciw stańczykom! (Oklaski).

Mówca przechodzi następnie do stosunków krakowskich i charakteryzuje bliżej swoich kontrkandydatów, których zaprosił na dzisiejsze zgromadzenie.

Obaj ci panowie nie uznali za stosowne stanąć przed tysiącami wyborców, którzy przecież mają prawo widzieć kandydata. (Oklaski i wesołość) Dałem im salę, trybunę, wyborców, a mimo to drapnął p. Krotoski do Prokocima. Przyznaję, że popełniłem jeden błąd; zaprosiłem p. Krotoskiego listownie, adresując „Krotoski“, podczas gdy on się nazywa Szkaradek. (Wesołość). Drugi zaś kandydat, p. Ptak, oświadczył niezwykle dowcipnie, że „na twoje plewy panie Ignacy, nie pójdą ani ludzie, ani ptacy“. Ów p. Ptak nie jest ptakiem i nie żywi się plewami, lecz jest człowiekiem, który trudni się propinacyą i lichwą. (Wesołość). Trzeciego kandydata, p. Weingrüna, nie zaprosiłem, ponieważ zrezygnował z kandydatury, jak opowiadają, po porozumieniu się ekonomicznem z Krotoskim. Tak samo i co do Ptaka toczą się dziś targi między p. Krotoskim a Ehrenbergiem. Na przyszłą niedzielę zwołuje p. Krotoski do ujeżdżalni zgromadzenie za zaproszeniami. Ażeby wyręczyć p. kandydata, który zapewne zechce zobaczyć swoich wyborców, przyjdziemy wszyscy, bo i my chcemy go zobaczyć. (Wesołość). Mówią, że ma on sprowadzić na nas wojsko. Zobaczymy, czy się odważy na wyborców używać bagnetów lub kul! I ja przyjdę także, jako zwykły wyborca; zapraszam niniejszem siebie i wszystkich na to zgromadzenie. (Wesołość i długie oklaski).

Tow. Englisch wzywa, jako przewodniczący zgromadzenia, p. Krotoskiego i Ptaka do zabrania głosu. Odpowiedzią na to wezwanie było milczenie, a następnie ogólna wesołość. Wobec tego piętnuje tow. Englisch tchórzostwo tych panów i stwierdza, że przeciwników dopuszczaliśmy zawsze do głosu. Na naszych zgromadzeniach mówił ks. Badeni, Chotkowski, Rotter i wielu innych. Wolność słowa szanujemy, a tylko awanturników wypraszamy za drzwi.

Z kolei nastąpiły interpelacye. Tow. Kurowski oświadcza, że miał do p. Ptaka następujące interpelacye: 1) Czy prawdą jest, że p. Ptak miał dwukrotnie śledztwo o podpalenie? 2) Czy prawdą jest, że za nieprzyzwoite zachowanie się wobec jednego ze swoich kolegów-szynkarzy dostał dwa miesiące aresztu, które mu później zniżono do 14 dni? 3) Czy prawdą jest, że przy budowie kolei Kraków—Kocmyrzów dostał od konsorcyum kapitalistów faktorne za swoje „usługi“, czynione ze szkodą dla biednych chłopów przy wykupnie gruntów? 4) Jak się wytłumaczy p. Ptak z tego, że obecnie odbywają się targi między jezuitami a Ehrenbergiem o to, za jaką cenę p. Ptak ma ustąpić miejsca Krotoskiemu?

I taki Ptak, kalający własne gniazdo, takie brudne indywiduum, sto razy gorsze, niż najgorszy lichwiarz żydowski, sięga po nasz krakowski mandat!

Tow. Klemensiewicz omawia agitacyę i sposoby walki klerykałów. Wódka, kiełbasa, cygara, oszczerstwo, kije, noże—oto cały repertuar klerykalny. P. Szkaradek przebiera kilkunastu biedaków za chłopów, sadza ich na wóz i obwozi ich po wsiach. Agituje zaś w ten sposób, że wszystkie nieszczęścia od stworzenia świata przypisuje socyalistom. Socyaliści winni temu, że obszarnik wyzyskuje chłopa, kapitalista robotnika, że rząd i Koło polskie nałożyło nowe podatki itd. P. Szkaradek jest tak bezczelnym, że nową ustawę sejmową o prestacyach drogowych, ustawę budowlaną, a nawet lex Hupka przypisuje socyalistom, jak gdyby oni to mieli większość w Sejmie, a nie stańczycy. A gdzie nie pomagają takie argumenty, tam pomagają kije i noże przyjaciół Hacusia.

I kim się otacza c. k. profesor gimnazyalny, który uczy młodzież? — zwykłymi złodziejami i włamywaczami. Redaktor „Ruchu katolickiego“, „Krzyża“, „Bata“ i „Łączności“, p. Hieronim Łucyk, jest pospolitym oszustem, pijanicą, złodziejem i rozbijaczem cudzych biurek! Od pewnego czasu jeździ p. Szkaradek wraz z złodziejem Łucykiem po wsiach i zarzucają socyalistom, że chcą znieść własność prywatną. (Wesołość). Na ostatnie zgromadzenie w Ujeżdżalni przyszedł p. Łucyk z kilku pijanymi drabami; gdy go nie wpuszczono, zawołał: „Przyjaźniacy za mną!“ — i owych czterech drabów poszło za nim, a chłopacy poczęli wołać: Patrzcie, stronnictwo idzie! (Wesołość).

Mówca opowiada szczegółowo dzieje p. Łucyka i dodaje nowe szczegóły, że jezuici napędzili go już z Krakowa, bo ich za dużo okradał. Raz np. zamówił sobie telegram ze Lwowa, donoszący o chorobie dziecka. Poszedł z tym telegramem do jezuitów i dostał na rękę 80 złr. Pieniądze te przepił zaraz tego samego wieczora, a później okazało się, że dziecko wcale chorem nie było (wesołość). Obok p. Łucyka, który już wrócił do Lwowa, jest jeszcze cały szereg innych dżentelmenów klerykalnych, jak ks. Stysiński, który uciekł z akuszerką do Ameryki, Hacuś, Jaśkiewicz, Ehrenberg, który na spółkę z Ławrowskim zoperował biedną nauczycielkę i Dobija. Całą tę hołotę łączy wspólna nienawiść do socyalnej demokracyi, nienawiść ludzi zbrukanych do czystych. Nie zajmowalibyśmy się wcale kanalią „katolicko-narodową“, ale jeżeli żaba wydyma się do wielkości wołu, to trzeba ją przydepnąć. (Wesołość).

Włościanin Rozpąd z Liszek odczytuje wiersz własny, a potem krótko oświadcza, że włościanie krakowscy będą głosowali za tow. Daszyńskim, jak to uczynili w r. 1897. (Oklaski). Ob. Dyrcz oświadcza, że nie jest socyalistą, ale będzie głosował za Daszyńskim.

Przewodniczący tow. Englisch stawia kandydaturę tow. Daszyńskiego pod głosowanie. Podnosi się las rąk, a potem rozlegają się burzliwe, niemilknące oklaski.

Tow. Daszyński dziękuje za objawy sympatyi i zaznacza, że walka toczy się nie o osobę jego, ani też o mandat, lecz o wyzwolenie ludu pracującego. Dotychczas były wybory w Krakowie spokojne. Dopiero teraz klerykali rozpoczęli na wielką skalę korupcyę wyborczą, za głosy chłopskie płacić chcą po 20 ct., a mandatem krakowskim handlują, jak starymi spodnia-

mi. Dziś odbywa się taki targ między Krotoskim a Ptakiem. Mowca prosi wszystkich, aby bez względu za kim będą głosowali, występowali przeciw korupcyi wyborczej. (Oklaski).

Gdy nikt więcej głosu nie zabrał, zakończył przewodniczący tow. Englisch imponujące to zgromadzenie podziękowaniem za liczny udział i wzorowy porządek: wzniósł okrzyk na cześć socyalnej demokracyi, który obecni z zapałem powtórzyli.

Zwolna, wśród śpiewu pieśni robotniczej wypływały tłumy na ulicę.

Ruch wyborczy.

Fiasko „Zdejmkożucha“. Pan Krotoski, a raczej jego opiekun, ksiądz jezuita Sopuch, redagujący takie zabawne afisze w imieniu stróżów i Krotoskiego, ponieśli wczoraj przez własną głupotę sromotną klęskę. Oto ni mniej ni więcej, tylko „katolicko-narodowi“ antysemici, wodzowie „przyjaźniaków“ **wybrali się na Kazimierz po żydowskie głosy dla prof. Krotoskiego.**

Tej „delikatnej“ a bezczelnej misyi podjął się znany celnik Staszczyk „Zdejmkożuch“ i aptekarz Redyk. Rozesłali najpierw rekomendowanymi listami do fabrykantów podgórskich i do setek żydów, na Kazimierzu i na Stradomiu zamieszkałych, zaproszenia, które brzmiały:

Wielmożny Panie! Podpisani mają zaszczyt zaprosić Wielmożnego Pana na ważną poufną naradę obywatelską, która się odbędzie w sali hotelu Londyn na Stradomiu dnia 18/11 b. r. w niedzielę o godzinie 6 wieczorem.

Ufając w niezawodne przybycie Wielmożnego Pana, łączymy wyrazy prawdziwego poważania Jan Staszczyk, inspektor Akcyzy, Wiktor Redyk, aptekarz.

A zatem Szkaradek, Sopuch itd. w niedzielę rano ogłaszają plakatami, że do ujeżdżalni na zaproszenie Daszyńskiego nie pójdą, bo będą tam „zwolennicy z Kazimierza,“ a wieczorem sami zwołują zgromadzenie żydów z Kazimierza w żydowskiej restauracyi p. Wasserlaufa!

Ale też tutaj sprawiono obu znakomitą łaźnię...

Staszczyk zmięszał się mocno, gdy zobaczył na sali tych, których nazywał delikatnie „współobywatelami“, a którzy przyszli tak licznie, że pp. Staszczyk i Redyk, którzy zjawili się, aby „zobaczyć jakie są szanse Krotoskiego na Kazimierzu“, dali nagle „nogę“ i wprost uciekli ze sali wśród wesołości zgromadzonych!

Teraz jednak rozpoczęło się na dobre zgromadzenie w sali zamówionej przez lękliwych klerykałów. Zjawił się wkrótce i tow. Daszyński, a po licznych przemówieniach przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

Wyborcy żydowscy na skutek zaproszenia pp. Redyka i Staszczyka dnia 18 listopada 1900 w hotelu londyńskim w Krakowie zgromadzeni, uchwalają:

1. Pomni nieprzyjaźni, z jaką stronnictwo rzekomo „katolicko-narodowe“ do nas się odnosi i krzywd od tego stronnictwa doznanych, protestujemy z całą stanowczością przeciw bezgranicznej śmiałości tej partyi, z jaką ona w sposób podstępny spekuluje na poparcie żydów przy wyborach.

2. Ponieważ p. Krotoski, kandydat partyi rzekomo „katolicko-narodowej“, otwarcie i publicznie przyznaje się do programu antysemickiego i pod hasłem antysemityzmu kandyduje, równocześnie zaś wysłał do hotelu „Londres“, na Kazimierz, do żydów wysłanników, „aby się o szansach p. Krotoskiego wśród spółobywateli żydowskich poinformowali“, przeto postępowanie to p. Krotoskiego i partyi „narodowo-katolickiej“ uznajemy jako politycznie w najwyższym stopniu nieuczciwe.

„Zdejmkożuch“ oddał zatem niedźwiedzią przysługę Krotoskiemu-Szkaradkowi, zdemaskował jego i „stronnictwo“ jako bandę bez przekonań, łapał za ogon zbyt wiele srok, aby je zatrzymał.

Szkoda, że Szkaradek tak nagle do Prokocima wyjechał na niedzielę, a zostawił sprawę swoją w ręku Staszczyka, którego przestrzegamy, aby zbyt gorliwie nie „pracował“ w oszustwach przekonaniowych, jeżeli nie chce, abyśmy bliżej nie scharakteryzowali jego „działalności“. Podobny ordynarny i tępy brutal, znany w mieście ze swoich zwierzęcych instynktów, niechaj już pilnuje akcyzy i należytości od importowanego faktycznie spirytusu, ale od V kuryi wara! Opieka jezuicka go nie ochroni, gdy lud zechce mieć wybory czyste od Łucyków i Staszczyków.

Mogilany. W sobotę odbyło się tutaj liczne zgromadzenie ludowe, na którem stanął jako kandydat tow. Daszyński. W południe odbył on zgromadzenie wyborcze w pobliskim Kulerzowie i witany okrzykami, zjawił się popołudniu przed dzielnymi wyborcami z Mogilan, którzy już mieli sposobność wysłuchać pp. Ptaka i Krotoskiego z jego oczajduszą Łucykiem. „Ten profesor opowiadał nam ewangielię, a nie chciał ani słowa opowiedzieć o naszej biedzie i o naszych cierpieniach. Na naukę ewangielii mamy kościół, a przy wyborach chcemy dowiedzieć się czegoś o parlamencie“...

Tak mówili mogilańscy włościanie. Po przemówieniu dra Marka i tow. Daszyńskiego przyrzekli popierać jego kandydaturę wśród głośnych okrzyków i ogólnego zapału.

Zgromadzenie w sali handlowców odbyło się w sobotę wieczorem. Tow. Daszyński, wróciwszy prosto ze wsi, przedstawił w szerokich zarysach potrzebę wspólnej pracy partyi robotniczej i uczciwej inteligencyi, która pragnie uprzątnięcia gruzów gnijących feudalizmu, która chce ludzi oceniać nie według rangi lub herbu, ale wedle ich umysłowej i moralnej wartości. Mówca naszkicował obecny zamęt, chaos i nierozum parlamentarny, wyrastający z krzywdzenia narodowości w państwie i ze starych, obrzydliwych przywilejów kuryalnych.

Przewodniczący p. dr. Lustgarten podziękował kilku sympatycznemi słowy za to programowe przemówienie, poczem pp. dr. Frühling, Gross i Seinfeld wskazali na konieczność organizowania sił wyborczych przeciwko zuchwalstwu klerykałów.

Ciekawe stanowisko zajął niejaki p. Färber, fabrykant z Podgórza. Oświadczył on: Jeżeli mi klerykali szyby wybiją, do kogo się udam, do p. Daszyńskiego, czy do hr. Starzeńskiego“...

Musiano mu w bardzo ciętych odprawach wytłómaczyć, że w takim razie zamiast przekonywania go, wystarczyłoby mu zagrozić wybiciem szyb, a taki fabrykant podgórski gotów ze strachu pluć na własną brodę i fabrykować „honorowe“ obywatelstwa dla kogo tylko rozkażą...

Gdy poddano pod głosowanie kandydaturę tow. Daszyńskiego, oświadczyli się za nią wszyscy. Pan Färber wyniósł się, o czem dla uspokojenia donosimy p. hr. Starzeńskiemu, aby biednego fabrykanta nie prześladował i miał nad nim zmiłowanie...

W stowarzyszeniu „Braterstwo“ przedstawił się tow. Daszyński w niedzielę wieczorem o godzinie 7 wyborcom jako kandydat w V kuryi. Po wysłuchaniu jego przemówienia uchwalono wśród ogromnego zapału popierać jego kandydaturę.

Dobija kandyduje! W IV kuryi Bochnia—Brzesko, jak donosi „Wieniec i Pszczółka“, stronnictwo chrześcijańsko-ludowe postawiło kandydaturę dr. Antoniego Dobii. Dnia 15 bm. p. Dobija zwołał „wiec włościański“ w Szczurowej. Zaledwie jednak czcigodny mecenas rozpoczął swą mowę kandydacką, zaraz na sali rozpoczęły się szemrania i okrzyki: „my takich kandydatów nie chcemy! za starzy jesteśmy, by po naszych grzbietach orać!“ i t. p. Dobija kilkakrotnie probował zabierać głos, ale hałas wzmagał się ciągle i zgromadzeni nie pozwolili mu przemawiać. Koniec końców pan mecenas musiał uciekać, aby uniknąć bardziej namacalnych dowodów niezadowolenia zebranych.

Zwycięstwo socyalistów. W Starym Sączu dnia 16 bm. odbyły się prawybory z V kuryi. Większością 39 głosów na 56 przeszła lista postawiona przez socyalistów.

Sękowa (pow. gorlicki). Dnia 16 bm. odbyło się tu zgromadzenie w lokalu Kółka rolniczego. Zgromadzili się liczni włościanie i robotnicy z sąsiednich wsi. Po przemówieniu p. Stapińskiego, który przemawiał jako kandydat z IV kuryi, zabrał głos ob. Miklaszewski i polecił tow. Misiołka, jako kandydata z V kuryi. Zgromadzeni jednogłośnie przyjęli kandydaturę tow. Misiołka.

Nowy Sącz. Dnia 15 bm. odbyło się zgromadzenie, protestujące przeciwko rozporządzeniu starostwa, które dzieli Sącz na trzy okręgi wyborcze. Wnie-

siono protest do namiestnictwa, żądając, aby na 25 wyborców głosowali wszyscy prawyborcy łącznie, a nie tak jak chce p. starosta, aby 1600 osób wybierało 18-stu a 1900 tylko 5 ciu wyborców.

Oświęcim. W niedzielę dnia 18 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborcze, na które przybyło prócz naszych towarzyszy wielu stojałowszczyków. Przybył także znaczny zastęp inteligencyi, urzędnicy magistraccy, sądowi, policya przebrana za obywateli, burmistrz miasta Śmieszek i t. d. Przewodniczył tow. Duwala, poczem referent w dwu i półgodzinnem przemówieniu poruszył wszystkie ważniejsze wypadki polityczne lat ostatnich, skreślił program socyalno-demokratyczny i omówił ważniejsze postulaty chwili bieżącej. Między zebranymi panował szczery zapał, to też na zapytanie przewodniczącego wszyscy oświadczyli się za kandydaturą tow. Serkowskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 listopada 1307. Wilhelm Tell zabija Gesslera. — 1825. Ogłoszenie niepodległości Meksyku.

Uniwersytet ludowy. — Dziś wieczór o godz. 7 w sali gimnazyum św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej: „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Z teatru. „Damski komornik“, krotochwila w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa. Farsa — to, jakby tabaka sceniczna, z tą różnicą, iż zamiast kichania ma wywoływać wybuchy śmiechu. Lecz i z tego punktu widzenia ostatnia premiera słabszą jest od wielu tego rodzaju utworów, które w kankanowych podrygach przesuwały się przez naszą scenę. Najwięcej uśmiać się można na akcie II-gim, w którym autorowie umieścili swoje efekty wodne (wanna, tusz i gorzka woda).

Grano farsę może zbyt flegmatycznie, bez tego szalonego tempa, które powinno oszołomić słuchacza, nie pozwolić mu zastanowić się ani na chwilkę, by mógł się uśmiać... bezmyślnie wprawdzie, ale serdecznie. Zarzutu jednak z tego powodu naszym artystom, mającym inne aspiracye, nie robimy.

Odczyt p. J. A. Kisielewskiego p. t. „Teatr japoński“, omawiający przedstawienia trupy dramatycznej z Tokio w teatrze Loié Fuller na wystawie paryskiej, odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. staraniem Kółka literackiego uczniów Uniw. Jag. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Rewizye policyjne. W Tarnowie w sobotę 17 bm. odbyła policya trzy rewizye: u tow. Łakomy, Szczepanika i w stowarzyszeniu robotników budowlanych. Rewizye przeprowadzał osławiony komisarz Wolaniecki, pod pozorem poszukiwania jakichś gazet. Ciekawość p. Wolanieckiego posunęła się do tego stopnia, że otworzył piec i pomiędzy rozżarzonymi węglami szukał owych niebezpiecznych gazet. Ma się rozumieć, nie znaleziono nic.

Telegraf i telefon.

Aresztowania w Królestwie.

Warszawa (pocztą do Granicy), 19 listopada. Aresztowano tu znanego powieściopisarza Sieroszewskiego (Sirkę), oraz dokonano rewizyi u Zeromskiego.

Na prowincyi żandarmerya również nie próżnuje: w Skierniewicach i w okolicy dokonano licznych aresztowań.

Choroba cara

Liwadya, 19 listopada. Buletyn o zdrowiu cara, wydany w niedzielę o godzinie 11 zrana brzmi: wczorajszy dzień przepędził car dobrze. O godz. 9 wieczór temperatura wynosiła 38 7, puls 64 uderzenia na minutę. W nocy sen dobry. O godz. 9 zrana temperatura 37 6, puls 68.

Zderzenie się 2 okrętów.

Berlin, 19 listopada. Biuro Wolfa donosi, iż pancerniki „Cesarz Fryderyk III“ i „Cesarz Wilhelm II“ zderzyły się przy wejściu do portu w Kilonii. Uszkodzenia jednak nieznaczne. Urzędowy komunikat nic nie wspomina, jakoby na pierwszym z tych okrętów znajdować się miał ks. Henryk pruski.

Gabinet francuski.

Paryż, 19 listopada. „Courrier du Soir“ zaprzecza stanowczo pogłoskom o jakichś nieporozumieniach pomiędzy członkami gabinetu Waldecka-Rousseau.

Paryż, 19 listopada. Jak donosi „Figaro“, Jan Decrais, syn ministra kolonii, ma zamiar ostro wystąpić przeciwko rozsiewanym o nim oszczerstwom. „Voltaire“ twierdzi, iż cała sprawa orderowa oprze się o sąd przysięgłych. „Petite République“, oraz „Matin“ donoszą, że wszystkie te oskarżenia mają jedynie na celu podkopanie stanowiska ministra kolonii.

Zamachy macedońskie przed sądem.

Bukareszt, 19 listopada. Na rozprawie zeznał Jerzy Fitowski, że po zamordowaniu jego brata opuścił Bułgaryę. Nie mógł się jednak uwolnić od prześladowania ze strony komitetu macedońskiego. Doszło do tego, że raz nawet wskutek fałszywej denuncyacyi wtrącony został do więzienia. Wdowa zaś po bracie pod wpływem gróźb podpisała oświadczenie, iż nie rości sobie żadnych pretensyi z tytułu śmierci męża. Oświadczenie to wydrukowano następnie w bułgarskim dzienniku urzędowym, a kiedy świadek udał się imieniem swojej bratowej do prokuratora w Ruszczuku ze skargą, otrzymał odpowiedź, iż wobec tajnego komitetu jest on zupełnie bezsilny.

Dymisya ministra wojny?

Sofia, 19 listopada. Powszechnie twierdzą, iż minister wojny Paprikow poda się do dymisyi, ponieważ pozostali ministrowie nie zgadzają się na podwyższenie budżetu wojennego ze względu na smutny stan finansów.

Ruch karlistyczny.

Madryt, 19-go listopada. W Espludze (Katalonia) odkryto nowe składy broni.

Sumy transwalskie.

Bruksela, 19 listopada. Tutejszy dziennik „Petit Bleu“ donosi, że rząd angielski podjął kroki, by skonfiskować sumy, pobrane przez Krügera z państwowego skarbu transwalskiego. W tym celu dwaj ajenci rządu angielskiego wyjechali do Brukseli.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 19 listopada. „Nowoje Wrem.“ donosi z Władywostoku pod datą 9 bm., iż według informacyj pism chińskich z Szanghaju konsul angielski w Pekinie dowiedział się, iż Rosya porozumiała się z Chinami w kwestyi budowy kolei z Pekinu przez Kalgan i Urgę do Kiachty nad granicą sybirską, celem połączenia stolicy z koleją syberyjską i że Rosya zamierza anektować Mandżuryę i Mongolię.

„Now. Wrem.“ zaprzecza temu, twierdząc, iż wojska rosyjskie nie myślą o wymarszu do Mongolii, a w Mandżuryi Rosyanie pragną tylko ochrony linii kolejowej.

Władze rosyjskie starają się o to, by jaknajprędzej zapanowały dobre stosunki pomiędzy Rosyanami i Chińczykami. Robotnicy chińscy powrócili już do robót około linij kolejowych.

Berlin, 19 listopada. Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu, że odbył konferencyę z ks. Czing i Li-hung-czangiem w pałacu cesarskim. Hr. Waldersee zażądał, aby Chińczycy wycofali swoje wojsko z pobliża okupowanego terytoryum. Pod tym warunkiem przyrzekł zaniechać dalszych ekspedycyj w głąb kraju.

Berlin, 19 listopada. Z Szanghaju donoszą, iż tamtejszy konsul niemiecki Knappe udał się na okręcie liniowym, na którym znajduje się admirał Geissler, do Nankinu. W obecnym czasie znajduje się na rzece Yangtse w pobliżu Nankinu pewna ilość okrętów angielskich i 1 statek wojenny francuski.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)